



PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 75 fen.

DZIAŁ NIURZĘDOWY.

Warszawa, 29 kwietnia 1918 r.

To, co obecnie dzieje się w Irlandji, jest jednym z tych wysoce pouczających widowisk, jakich pełen jest obraz polityczny wszechświatowej wojny.

Sprawa irlandzka, już od stuleci niezagłona rana na organizmie państwowym angielskim, daje ludzkości nieustający i bolesny dowód, jaka przepaść dzieli jeszcze górne hasła od twardej rzeczywistości.

Żać parę tygodni po wybuchu wojny, rozległo się pierwsze w całej agitacji wojennej hasło: obrony małych narodowości. Jeszcze nie toczyła się dyskusja w kwestji aneksji i odszkodowań, jeszcze nie zrodziła się t. zw. naddubowa idea politycznych interesów wojny, a już to hasło rozbrzmiewało szeroko, trafiając na wdzięczny grunt wśród wielu narodów i budząc wiele dobrych nadziei. Obrona małych narodowości—cóż za wzniosły cel wojny! Siłę przeciwstawia prawo i sprawiedliwość. Mniejszym i słabszym narodom daje możność spokojnego obok potężnych sąsiadów bytowania. Zapewnia ich swobodny rozwój i wolność wewnętrzną. Nie zdaje ich na łaskę i niełaskę potęg militarnych. Osiągnięcie tego celu ma podnieść poziom kulturalny ludzkości, urzeczywistnić wielkie zasady humanitarne, zmienić całkowicie dotychczasowy porządek polityczny świata. Słabość mniejszego narodu niema już być wyrokiem na jego przyszłość.

Dla takiego więc celu warto ponieść ofiary największe. Nie to, że narazie wiele krwi ludzkiej popłynie, nie to, że przenieść trzeba wszystkie cierpienia i udreki wojny. Skoro czasy pokoju były czasami gwałtu, ciemności i niesprawiedliwości, — niechaj epoka wojny przyniesie zwycięstwo idei prawa i równości.

Taki oddźwięk w wielu wrażliwych sercach i umysłach znalazło hasło obrony małych narodowości.

Pierwsza wysunęła je Anglja w przemówieniach swoich mężów stanu. I na ten temat powstała ogromna literatura agitacyjna. Jej wpływy trafiły i do nas. Aczkolwiek odezwano się tu i owdzie, że Polski nie należy zaliczać do t. zw. „małych narodowości“, skoro liczebnie stoi na szóstym miejscu w rzędzie narodów Europy, to jednak położenie nasze polityczne sprawiło, że—w świetle tego hasła — i wyzwolenie Polski miało być jednym z najważniejszych celów wojny. W narodzie, pozbawionym siły militarnej, wdzięczny grunt znajduje hasło, podważające wszelką rację tej siły. Budzi wiarę, że prawo i sprawiedliwość zapewnią odzyskanie tego, co się przez brak dostatecznej siły utraciło.

I tak też zrazu sądziły pewne odłamy narodu irlandzkiego. Do armji angielskiej wstąpiło zgórą sto tysięcy irlandzkiej ochotników. Zrodził się w pewnych środowiskach nowy zapał, obudziły się nowe nadzieje, tłumiąc da-

wne sposoby walki wyzwoleniczej. Sądono, że oto otworzyły się perspektywy tej ugody, która zapewnia pokojowe i wzajemnie korzystne rozstrzygnięcie tak ciężkiego i długotrwałego konfliktu. I tu widzimy jedną z tych wielu analogji, jakie istnieją pomiędzy historją Irlandji a dziejami narodu polskiego czasu niewoli.

W Irlandji oczekiwano z niecierpliwością zmian radykalnych. Spodziewano się, iż lada miesiąc zasiądzie zgromadzenie ustawodawcze w starodawnym parlamencie dublińskim. Minął pierwszy rok wojny i jeszcze nie zanośli się na te radykalne zmiany. Zapał i nadzieje stygły, ustępując miejsca coraz silniejszemu sceptycyzmowi i niewierze. Wcieleniem tej niewiary był Casement, nie przebiegający w środkach walki o wyzwolenie Irlandji i stracony też po zduszeniu irlandzkiego powstania.

Zaś podczas samego powstania sądził lud irlandzki, że cały świat zdradził ze zdumienia, ile nieprawdy, ile fałszu mieści się może w górnych hasłach, szerzonych na istotne potrzeby wojny, jak to upiększyć można poziome cele i realne interesy, jak podsycać hypnozę wojenną milionowych mas, pchniętych do walki zbrojnej.

Ferment powstańczy w Irlandji nie ustawał nawet po tylu ofiarach. I oto teraz w angielskiej Izbie Gmin — wbrew woli zgórą stu posłów — przeszedł wniosek o przymusowej służbie wojskowej w Irlandji. Wnioskowi sprzeciwiał się nawet Asquith, wiedząc jakie trudności stwarza sobie Anglja w tej mierze. Uchwalała ta, która niezadługo stała się ma prawem obowiązującym, wzburzyła opinię irlandzką do najwyższego stopnia. Na czele akcji protestującej stanęło całe niemal irlandzkie duchowieństwo. Lud składa mu przysięgi, że nie pójdą się nowemu prawu.

Tak to naród irlandzki przechodzi wszystkie doświadczenia wojny — od najwyższych nadziei do największych rozczarowań.

Hasło obrony małych narodowości, rzucone przez Anglję, a niezastosowane właśnie do Irlandji, co już wyłącznie od Anglji zależy — straciło cały swój polityczny urok, przestało grać pomocniczą rolę w dążeniach do celów, nie wspólnego z tem hasłem nie mających.

Świat leczy się z nadmiaru złudzeń. Tem samym myśl realna i dążenia pozytywne do stworzenia należytej siły dla osiągnięcia uprawionych celów, zyskują na mocy i powadze.

DLA PRZYSZŁEJ KOMISJI.

Uregulowanie granicy pomiędzy niepodległą Polską a niepodległą Ukrainą odbył się ma przy pomocy komisji osobnej, w której zajmują miejsce i reprezentanci polskiego państwa. Jest to wiadomość już urzędowa, oparta na porozumieniu rządów państw, które zawarły ze sobą traktat brzeski. Tak ma być, o ileby traktat 9 lutego wogóle nie podległ jeszcze raz zasadniczej rewizji.

Postanowienia, które mówią, iż sprawa polsko-

ukraińskiej granicy nie jest przesądzona, wkładają na nasz patriotyzm obowiązek zgromadzenia jaknajobfitszego a zarazem jaknajwierniej skontrolowanego materiału faktycznego i prawnego, któryby polskie żądania popierał. Manifestacje już zrobiły swoje i powtarzanie ich nie miałyby celu; artykuły dziennikarskie, choćby najenergiczniejsze, sprawy naszej nie poprą.

Potrzeba dowodów.

Otóż o tem już pomyślało Biuro Pracy Społecznej, w którym na składzie głównym znajduje się zbiór umiejętnie zebranych artykułów, jakie uważać należy za pierwszy krok na drodze spełnienia obowiązku, narzuconego nam przez los historyczny. Tytuł zbiór ten nosi „W obronie ziemi“ i zawiera prac dziewięć, poprzedzonych krótką, jedną przedmową pióra p. Zygmunta Chrzanowskiego, energicznego dyrektora wymienionego Biura. A jak sama inicjatywa rozumnej „obrony ziemi“ okazała się płodną, podamy na dowód fakt interesujący: ostatnia z prac, dziewiąta, przybyła już w samym końcu wykonywania tego przedsięwzięcia, kiedy tytułowa karta została wydrukowana. Dlatego w spisie prac, umieszczonych na czele tej książki, niema bardzo ważnego przytoczenia, nadesłanego przez p. Henryka Wiercieńskiego, gruntownego badacza i znawcę stosunków chełmskich. Tę pracę podano w formie listu „do Biura Pracy Społecznej“. Otóż prostuje ona błąd, bardzo niebezpieczny, bo zrobiony nieogłędnie przez polskiego uczonego, który kierował wydawnictwem Rocznika statystycznego z r. 1915. Ten rocznik, zainicjowany przez p. Władysława Grabskiego, wyszedł za r. 1914 staraniem Biura Pracy Społecznej. Otóż ta instytucja w okresie pierwszych wojny przechodziła pewne przesilenie, zanim, w okresie następnym, nie wstąpiła w okres intensywniejszej, niż kiedykolwiek, pracy. W tym czasie wydano rocznik za 1915 r. bez stempla Biura Pracy Społecznej i wciągnięto do niego dane, dotyczące Chełmszczyzny, bardzo wadliwe, bez krytyczne, oparte na fałszywych cyfrach rosyjskiej urzędowej statystyki.

— Nasi przeciwnicy nie omieszkają wyzyśkać tego polskiego błędu — mówi p. Wiercieński.

I poprawia go.

Czyni to zaś jako sumienny a gorliwy badacz, który sięga do gruntu i zagłada zarówno do ksiąg, prowadzonych przez proboszcza danej parafji, jak i odpowiadających im aktów miejscowego urzędu powiatowego. I wskazuje na zgodność tych danych, u źródła a w urzędowy sposób zebranych. Ale urzędnik rosyjski, mając przed sobą w aktach dane, dokumentami objaśnione, robi na nich adnotacje czerwonym atramentem, naprawiające „błędy rzeczywistości“. Istniał niezawodnie albo cyrkularz, albo nacisk władzy wyższej, domagającej się koniecznie większej ilości prawosławnych a mniejszej katolików w tej „iskoni ruskiej ziemi“. I posłane przez urzędnika do gubernji i potem centrali cyfry ulegają stosownej preparacji.

Wykazanie faktu dokonanych fałszerstw i pochwycenia go „in statu nascendi“ jest prawdziwą zasługą p. Henryka Wiercieńskiego.

Zresztą błąd p. Strasburgera naprawił już p. Wakar w swojej pracy „Rozwój terytorjalny narodowości polskiej“.

Materiał, zebrany w książeczce „W obronie ziemi“, jest różnorodny i przeważnie popularny. Nie są to memorjały ani opracowania ściśle naukowe, z wyjątkiem paru.

Otwiera dziełko wyciąg z pracy Wacława Nakowskiego, dający bardzo żywy i jędrny opis geograficzny Podlasia i wyżyn Lubelskiej, a dalej wyciąg z pracy Zygmunta Glogera, dający opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej. Prace, z jakich wyciągi te dokonano: „Materiały do geografii ziem dawnej Polski“ i „Geografii historycznej dawnej Polski“, zwłaszcza pierwsza, należą do klasycznych. Potem pomieszczono krótki obrazek pióra Reymonta „Chrzeszt“, realistycznymi barwami malujący dramatyczny moment z dziejów męczeństwa unitów, o wysokim napięciu. Nie podany z nazwiska autor (sądzimy, iż „podlasiak“, podpisany pod artykułem, jest pseudonimem) opowiada o „Prześladowaniu ludu unickiego“, i to jest wyciąg z dzieła p. t. „Martyrologium, czyli Męczeństwo Unji na Podlasiu“. W takim dziele pragnęłoby się więcej oparcia na źródłach. P. Hłasko podaje „Religijno-polityczne motywy wyodrębnienia Chełmszczyzny“. Potem zacytowano mowę Lubomira Dymyzy, wygłoszoną podczas obrad nad projektem odebrania Chełmszczyzny. Mowy, wypowiedzianej przez polskiego reprezentanta w Radzie Państwa (p. Szabekki, jeżeli nas pamięć nie zawodzi), w zbiorze nie znajdujemy. Widocznie Biuro Pracy Społecznej sprawozdań z posiedzeń Rady Państwa nie posiada w komplecie. Byłby to błąd, który ciąży na dawnym kierownictwie tej instytucji. Ale nie byłoby kompletu tych sprawozdań w Bibliotece Uniwersyteckiej ani w podręcznej bibliotece warszawskiego rosyjskiego generał-gubernatora? Mammy wreszcie p. Henryka Wiercieńskiego „Badania granicy etnograficznej na Rusi“ i p. Włodzimierza Wakara „Chełmszczyzna“, dwie prace, najważniejsze pod względem naukowym.

Ponieważ akcja w tym kierunku zasłużonego Biura Pracy Społecznej nie ograniczyła się zapewne na wydaniu tego zbioru, pozwalam sobie, na zasadzie prostego wspomnienia, zwrócić uwagę tej instytucji na dziełko obojętne sprawie prześladowań unji poświęcone, dziełko o urzędowym przytem charakterze, które z tych dwóch względów posiadać będzie szczególniejszą doniosłość dla przyszłej komisji.

Jest to angielska praca.

Około 1876 roku angielskie ministerjum spraw zagranicznych zaniepokoiło się, dość nagle, tem, co się w Chełmszczyźnie i na Podlasiu dzieje. I nakazało konsulowi angielskiemu w Warszawie zbadać tę sprawę na miejscu. Konsul angielski dokonał polecenia z dyplomatyczną dyskrecją i angielską gruntownością. Zebrał materiał bogaty, bezwzględnie prawdziwy i wolaający o pomstę zbyt cierpliwych niebios. Ten materiał przedstawiono angielskiemu parlamentowi i był on przedmiotem obrad publicznych.

Polski czytelnik z pewnością zadziwi się, że Anglja ztroszczyła się o to, co się w Polsce dzieje, Anglja, której nasze sprawy, od czasu niezdarnej akcji Haileasa przed drugim rozbiorem Polski, nigdy już „ani grzały, ani ziębiły“, Anglja, której minister zapewnił w 1863 r. świat, iż „ani jej honor, ani obowiązki, ani interes nie wymaga obrony polskiej wolności!“

Wyłomaczenie tej angielskiej zagadki znajdziemy łatwo, gdy przypomnimy sobie, jaki to moment wybrała Anglja, aby w polskich sprawach interweniować drogą parlamentarnych obrzeżeń i konsularnych ankiet. Była to epoka wojny turecko-rosyjskiej. Rosja pechała się do Konstantynopola zawsze w imię świętych idei. Czula ona na sobie blask i gorące wielkiej misji oswobodzenia chrześcijan od ucisku muzułmańskiego. Jeżeli chwyciła za broń niecierpliwie, to jedynie dlatego, iż czule jej serce chrześcijańskie wytrzymało nie mogło jeńców martyrzowanych Serbów, Bułgarów i Rumunów. To czule serce dawniej posiadała w Rosji jedynie, a przynajmniej głównie monarchowie rosyjscy: Katarzyna, Aleksander I, Mikołaj II. Ale Gorczakow dokonał wielkiego w stosunkach narodowych przewrotu: do agtacji wojennej wciągnął i rosyjską opinię, — od której dotychczas nigdy nie zadano ani ruchów serca, ani szmeru myśli, — ale jedynie milczenia. Zachwycony naród, że mu coś objawili, pozwolił, zapłonął przeciwko Turkom świętym ogniem. Żołnierze szli na wojnę, niby krzyżowcy nowocześni, równie jak dawni rycerze ochoczy, tylko znacznie mniej trzeźwi, wódki bowiem nie oszczędzano.

Otóż Anglja była wówczas śmiertelnym

wrogiem Rosji. Salisbury zdecydowany był na wszystko, aby sukces jej stał się jedynie — moralnym. Ale i „moralności“ tego sukcesu nie zaniedbał przedstawić w świetle właściwym przed opinią świata.

Wtedy to właśnie i z takich to właśnie powodów konsul angielski uczynił swoją ankietę na męczeńskim Podlasiu i nieszczęśliwej Chełmszczyźnie, a Salisbury dostarczone przez niego dokumenty złożył parlamentowi.

Te dokumenty wyszły w oddzielnej broszurze angielskiej. I zaraz zostały na polski język przełożone i wydane w Krakowie. Tę książeczkę czytałem w młodości, daną mi przez koleżkę, który urzucił mi narodo młodzień, mając do rozporządzenia konspiracyjną a dość bogatą bibliotekę książek patriotycznych. Mniemam, że w oddziale biblioteki Publicznej, dla publiczności i studentów niedostępnej dawniej, egzemplarz tego dziełka, angielski albo polski, da się odszukać. Niezawodnie jest on w bibliotece Jagiellońskiej i Rapperswskiej.

Jest rzeczą konieczną doń sięgnąć.

Kładliśmy już nacisk na szczególną doniosłość badań p. Wiercieńskiego. Jego dwa artykuły w zbiorze są niezawodnie najcenniejszą pomocą, jaką znajdują w druku polscy członkowie przyszłej komisji.

Pełne są one wiadomości przytem, które muszą zainteresować każdego inteligentnego Polaka, nawet zupełnie niezależnie od aktualnej i politycznej strony tej sprawy. Mówią nam one, między innymi, iż kwestja granicy osiadłości polsko-rusińskiej była przedmiotem wielu już studjów. Pierwszą taką granicę usiłowal nakreślić, uczone niemiecki, Rettich, w roku 1864. Ale wziął on za klucz cerkiewkę unicka, wokoło każdej takiej budowli kreśląc pewien dowolny półokrąg, wysunięty na zachód. Naukową ona nie była. Jednak sprawa tej granicy miała szczególniejsze znaczenie do nienaukowych eksperymentów. Od 1872 r. następuje potok prac rosyjskich, z których pierwsza jest Czubinskigo. Więcej od innych głośną była praca Longinowa, bardzo często w polemice z Polakami cytowana, p. t. „Czerwienskije Goroda“. Autor osiadłości rosyjskiej (rusińska jest tylko odmiana) dowodził w Kazimierzu Dolnym, więc aż nad Wisłą. A opierał swój dowód na egzemplarzu Ewangelji, zachowanym w moskiewskim muzeum Rumiancewa a zawierającym notatkę, że te Ewangelje pochodzą właśnie z Kazimierza. Koło swojej w pracy „Iz doroznoj zapisnoj kniżki“, wydanej w Lublinie 1899, podobnie jak Rettich opierał się na cerkiewkach. Gdzie napotkał cerkiewkę, tam według niego ludność rosyjska mieszała prawie od początku świata. Ale inny mędrzec rosyjski, prof. Olechowski, w dziele p. t. „Borba prawosławia s Łatynstwem w Polsce“, w 1901 r., wprowadził w rosyjskie teorie niezwykle zamęt, stając na wyłącznie wyznaniowych poglądach. Według niego, na całej przestrzeni pomiędzy Bugiem a Wisłą od wieków mieszkali Polacy, ale byli oni pierwotnie prawosławnego wyznania. Później dopiero, z biegiem wieków, pochwyliła ich w swoje pazury Łacina. Te uczone teorie sporo kłopotu sprawiły późniejszym mędrcom rosyjskim.

W każdym razie polski badacz oddaje sprawiedliwość rosyjskiemu profesorowi warszawskiego imperatorskiego uniwersytetu, Francowi, że pierwszy wskazał właściwą metodę badania. O pociągnięciu jakąś prostą linią matematyczną granicy tam, gdzie ludność dwóch narodów przemieszała się i potworzyła mnóstwo małych i większych szachownic, mowy być nie może. Należy iść od domu do domu i słuchać, jakim językiem ludzie mówią w każdej chacie. Prof. Francow tą drogą poszedł, — ale doszedł nią tylko do połowy. Wiele gmin w ten sposób zbadać nie mógł, dla braku czasu i dostatecznej pomocy. Niestety, ta druga połowa dałaby ogólny rezultat zupełnie inny, aniżeli pierwsza. Tak się jakoś bowiem dziwnie złożyło, iż uczone rosyjski zdążył zbadać te części kraju, w których mówi się częściej po ukraińsku, aniżeli po polsku. P. Wiercieński rzucił okiem na tę niewykonaną przez Francowa połowę zadania i znalazł w niej stosunek używania polskiej mowy do rusińskiej jak 157 do 37. Dla mowy rosyjskiej wypadła cyfra 2.

W przedmowie do zbioru p. Z. Chrzanowski pokrótce omówił obecne warunki publicznego życia na spornych terytorjach.

W. K.

Kolonizacja niemiecka w Kurlandji.

Rosję za czasów przedwojennych zamieszkiwało z górą 1.750 tysięcy kolonistów niemieckich, osiadłych wprost po przybyciu tam na roli lub rekrutujących się z drobnych kupców i handlowców, którzy dorabiając się, pozostawali w Rosji i zakupywali ziemię. Byli oni rozsiani na Wołyniu, Ukrainie, w Besarabji, nad Wołgą, na Kaukazie i w okolicach Petersburga. Element ten, znajdując się na obczyźnie od dość dawna, w większości od 100 a nawet 150 lat, nie ulegał wpływowi asymilacyjnemu, tworząc niekiedy silne placówki dla promieniowania kolonizacji w głąb Rosji. Nie wykluczało to jednak wybitnego udziału Niemców ze sfer burżuazyjnych i biurokratycznych w państwowym aparacie rosyjskim, co, jak wiemy, podczas wojny zrodziło wielki popłoch wśród nacjonalistów rosyjskich i spowodowało raptowne usuwanie różnych dygnitarzy, z pochodzenia Niemców, z posterunków państwowych.

Już w pierwszym roku wojny, na skutek zarządzeń władz rosyjskich, również i koloniści niemieccy zostali wyrugowani ze swych placówek i przesiedleni w głąb Rosji. Obecnie zwracają się oni do czynników miarodajnych w kraju z zapytaniem, czy wskazany jest ich powrót do Niemiec, czy też mogą już powracać na teren okupowany lub znajdujący się pod wpływem niemieckim, a więc częściowo do dawnych siedzib. Na skutek tych zabiegów wśród Niemców w Kurlandji poczynione są starania, aby część kolonistów sprowadzić z Rosji i umożliwić im osiedlenie się na ziemi kurlandzkiej.

Byli niemiecki minister dla spraw kolonialnych, dr. Dernburg, popierając tego rodzaju projekt, przytacza motywy, że Kurlandja jest słabo zaludniona, gdyż na jeden km² przypada zaledwie 20 mieszkańców. Wiele gospodarstw stoi pustką, albowiem właściciele wywędrowali do Rosji i prawdopodobnie już nie wrócą. Miljony hektarów rosyjskich dóbr państwowych przeznaczyć można na kolonizację. Oprócz tego kurlandzcy właściciele większych posiadłości godzą się na odstąpienie trzeciej części swych majątków dla celów kolonizacyjnych i to na warunkach bardzo przystępnych. W tym celu powstała już w Niemczech odpowiednia komisja z kapitałem 50 milionów marek.

Dr. Dernburg sądzi, że w Kurlandji można by osiedlić około pół miliona kolonistów, co oczywiście należałoby rozłożyć na szereg lat. Stanowisko obywatelstwa trzeba wyzyskać, albowiem w ten sposób zmalałaby liczba większych posiadłości, a proces kolonizacyjny znalazłby duże poparcie i ułatwienie. Dla Kurlandji należałoby opracować specjalne ustawy, na podstawie których państwo mogłoby rozporządzać pewnym majątkiem w postaci ziemi dla celów kolonizacyjnych. Właściciele większych posiadłości powinni częściowo majątków przeznaczonych na kolonizację sprzedawać po cenach przedwojennych, albowiem ich posiadłości podniosły się na wartości dzięki pomocy państwa. Tego rodzaju ustawy można by zastosować nad Bałtykiem wogóle i na Litwie.

Wśród sfer niemieckich, zajmujących się sprawami kolonizacyjnymi, nie wszyscy podzielają zdanie Dernburga, motywując to w ten sposób, że jest rzeczą wątpliwą, czy koloniści niemieccy z Ukrainy zgodziliby się na przesiedlenie, albowiem na Ukrainie działo się im bardzo dobrze i żyli się już tam z warunkami. Toż samo dotyczy kolonistów z nad Wołgi, gdzie biedują tylko drobni kupcy i proletarijaci. „Deutsche Tageszeitung“ zwraca uwagę na tę okoliczność, że Kurlandję pod względem kolonizacyjnym należy pozostawić otworem przedewszystkiem dla Niemców z monarchji, a w pierwszym rzędzie dla inwalidów i wysłużonych żołnierzy. Z drugiej strony prawdopodobnie prowincje Estonja i Inflanty nie będą pozostawały pod wpływem niemieckim; jest więc możliwość, że stamtąd zechem Niemcy napływają do Kurlandji i na Litwie. Dla tych trzeba przygotować ziemię i to na

warunkach przystępnych, nabywają ją od większych właścicieli ziemskich. Wogóle zaś Niemcy są tego zdania, że dla celów kolonizacyjnych nie należy oszczędzać kapitału, bowiem ten w rezultatach, jakie da w przyszłości, znakomicie się opłaci.

Zaburzenia w Krakowie.

W „Kurjerze Poznańskim” czytamy: Niedawno z niewiadomego mętnego źródła rozeszła się po prasie berlińskiej, wiedeńskiej i skandynawskiej hiobowa wiadomość o krwawych pogromach żydowskich w Galicji, którą następnie dementowano nie tylko ze strony czynników rządowych, ale i ze strony kilku żydów, rabinów i lekarzy. Obecnie znów słyszymy o rzekomych ekscesach antyżydowskich w Krakowie, a wiadomość tę, zacierpiętą z prasy wiedeńskiej, roztelegrafowało Biuro Wolffa. Według tej informacji został przez ekscendentów zabity żyd, żołnierz na urlopie, a ojciec 12 dzieci, rannych została wielka liczba żydów, przytem pogromcy mieli, jak twierdził telegram, rozbijać tylko sklepy żydowskie, z czego wynikało, że rozruchy nie miały charakteru głodowego, a wreszcie policja wobec wszystkich tych gwałtów miała zachowywać się biernie.

W Krakowie ustalono urzędowo cały przebieg zaburzeń. Sądowa sekcja zwłok stwierdziła, że 52-letni żyd Pasche Meller, schorowany kupiec ze Stryja, który w tych dniach przybył do Krakowa w celach wykupu żywności, umarł nagle ze strachu. Stwierdzono dalej urzędowo, że poza tym jednym wypadkiem śmierci przypadkowej, spowodowanej lekkim, żaden żyd nie poniósł śmierci z ręki „pogromców”.

Zaburzenia wybuchły na tle ogólnego braku żywności przeciwko lichwiarom i paskarzom, bowiem w chwili, gdy ludność Krakowa od czterech tygodni nie ma chleba, kiedy jej grozi poprostu niedza głodowa, to w obliczu niedostatku paskarze ukrywają wielkie magazyny żywności, wywożąc ją do zachodnich części monarchji austriackiej.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Konkurs. Wobec przewidywanego uruchomienia w przyszłym roku szkolnym Kursów Wstępnych do seminarjów nauczycielskich. Ministerstwo W. R. i O. P. ogłasza konkurs na stanowiska kierowników i nauczycieli kursów.

Kursy mieścić się mają w mniejszych miastach, względnie dużych wsiach Królestwa Polskiego.

O powyższe stanowisko ubiegać się może nauczycielstwo płci obojga, posiadające przynajmniej 5-cio letnią praktykę w szkołach elementarnych lub średnich, przyczem pożądaną jest znajomość wsi i ludu.

Pobory kierowników wynoszą rocznie 4800 m. „ starszych nauczycieli „ 3600 „ „ młodszych „ 2400 „

Wszyscy pracownicy otrzymują mieszkanie w naturze lub dodatek na mieszkanie.

Podania składane należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (Al. Ujazdowskie 20) do dn. 1 czerwca r. b. Do podania dołączyć należy: 1) Życiorys, 2) metrykę, o ile w świadectwie urzędowym niema daty urodzenia, 3) świadectwa nauczycielskie z odbytych studjów (w odpisach uwierzytelnionych), 4) świadectwo pracy w szkołach, 5) świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia, 6) nazwiska osób (z adresami), na które kandydat może się powołać.

W życiorysie należy wymienić stosunki rodzinne (kawaler, żonaty liczba dzieci) i wyznaczenie.

W razie niemożności przedstawienia świadectw, należy udowodnić posiadanie ich zaświadczaniem osób wiarogodnych.

Nowy wizytator szkół średnich. Ministerstwo W. R. i O. P. mianowało p. Stanisława Sobieskiego, dotychczasowego dyrektora gimnazjum IV, we Lwowie wizytatorem szkół średnich w Królestwie Polskim.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Starcia Polaków z Ukraińcami. „N. Fr. Presse” pisze: z Kijowa donoszą: Ukraiński minister wojny otrzymał ze strony polskiej telegram, stwierdzający, że w walkach przeciw Polakom biorą udział zorganizowane oddziały „wolnych kozaków”. Kozacy podburzają też chłopów.

Z Kaniowa donoszą, że wojska polskie usiłują przejsć przez Dniepr.

Minister dla spraw polskich przy rządzie ukraińskim żąda od Rady ukraińskiej, by powołała osobną komisję, celem zbadania przyczyn starć między wojskami polskimi a chłopami ukraińskimi.

Ormianie i koalicja. Szwajcarya jest dziś arena, na której zbiegają się interesy i zabiegi różnych narodowości, skąd promieniuja niekiedy dyrektywy i wskazania w różne strony świata. Ormianie między innymi, posiadają również tu swą placówką. W Bernie istnieje komitet ormiański, którego honorowymi członkami są — poseł francuski w Bernie i publicysta francuski Berard, który gorliwie zajmuje się sprawą ormiańską. Emigracja ormiańska czyni ostatnimi czasy energiczne zabiegi i apeluje do koalicji, by ta wobec akcji tureckiej stanęła w obronie spraw ormiańskich. Przedstawiciel ormiański w Bernie na jednym z zebrań zgłosił następujący wniosek:

„Ormianom należy przyjsć z pomocą stworzyć takie warunki, aby skutecznie mogli się oprzeć Turcji. Rząd francuski dał pod tym względem swe przyrzeczenie i oświadczył gotowość poparcia sprawy ormiańskiej. Idzie tu przecież o współpracę wszystkich czynników, mogących przedłużyć wojnę, i dać czas Ameryce na zorganizowanie swych sił oraz zabiegów, aby neutralne dotychczas państwa wzięły udział w wojnie światowej.”

Akcja Berarda zmierzona jest ku zjednoczeniu wszystkich ormiańskich organizacji na emigracji. W tym celu założono komitet główny w Genewie, którego prezesem został Szerydzian. Prace komitetu mają być skierowane na wschód w celu nawiązania kontaktu z Ormianami w Turcji i popularyzowania tam agitacji przeciwko Turkom i Niemcom.

Serbowie socjaliści i Macedonja. Komitet serbskiej socjalistycznej partji i robotniczego związku serbskiego we Francji rozpoczął wydawać swój organ p. t. „Przyszłość” (Buducznost), w której momenty narodowe podkreślone są dość silnie.

W artykule programowym podniesiona jest sprawa południowo-słowiańska. Socjaliści serbscy w swych aspiracjach politycznych nie odbiegają prawie wcale od programu t. zw. manifestu wielkoserbskiego, wydanego na w. Korfu przez Skupsztyne serbską i Pasić'a. Stoją oni na stanowisku, że należy połączyć Słowian południowych na podstawie federacji krajów słowiańskich monarchji austriackiej i serbskich krajów bałkańskich. Oczywiście socjaliści serbscy mają tu na myśli nie państwo południowo-słowiańskie, jak to projektuje program wielkoserbski lecz federację kilku republik słowiańskich.

W sprawie Macedonji socjaliści serbscy nie kładą nacisku na zwrot zajętego przez Bułgarów terytorjum; pod tym względem nie znajdujemy w programie ich twierdzenia, że gotowi są kruszyc kopję o Macedonję, aby ją przyłączyć do związku południowo-słowiańskiego. Stanowisko to jest tem dziwniejsze, gdy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że wśród obozu socjalistycznego serbskiego wzmożły się podczas wojny element nacjonalistyczny, co miało nawet spowodować rozłam w łonie tej partji.

Nowe bałkańskie niespodzianki. Pod powyższym tytułem donosi „Berliner Börsen-Zeitung”:

„O ile wszystkie oznaki nie mylą, stoimy przed gruntowną rewizją dotychczasowych układów pokojowych w Bukareszcie i należy oczekiwać, że główne postanowienia preliminarjów pokojowych zostaną odrzucone. Powód do tego dały znane pretensje Ukrainy i Bułgarii, a także agitacja na dworze królewskim w Jassach i chwiczne stanowisko p. Marghilomana. Sprawy stoją obecnie tak, że o ile konflikt między Rumunją a Ukrainą w sprawie Besarabji jeszcze się zaostrzy, rządy Berlina i Wiednia popierać będą z całym naciskiem żądania Ukrainców przeciw Rumunji, ponieważ pokazało się, że dwór królewski w Jassach uprawia dwulicową grę, a gabinet Marghilomana, chwijający się w prawo i w lewo, nie daje żadnej gwarancji oczekiwanej przez nas stanowczości w polityce, mającej iść bezwzględnie w kierunku przyjaźni z mocarstwami centralnemi.

Zdaje się, że stosunki powyższe wywołały w Budapeszcie taki efekt, że poprzednie żądania regulacji granic pod adresem Rumunji będą podwyższone. Także Austria chce domagać się zaakrąglenia swego terytorjum od strony Bukowiny kosztem Rumunji. W każdym razie powinny być tembardziej uwzględnione życzenia Ukrainy i Bułgarii, by granice tych państw nad Dolnym Dunajem schodziły się jaknajbliżej.

Nie jest też wykluczone, że warunki Niemiec pod adresem Rumunji natury ekonomicznej będą przy nowych układach w Bukareszcie podniesione, ponieważ poprzednie względy na pewne polityczne prądy w Rumunji odpadły.”

Wydział Rejestracji należności, przypadających od skarbu rosyjskiego, podaje do wiadomości osób zainteresowanych, co następuje:

Należności, przypadające urzędnikom i emerytom kolejowym winny być zgłaszane w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy B. pracowników kolejowych na drogach żelaznych (Warecka Nr. 9, od godz. 9 rano do 3 pp.). Stowarzyszenie to z ramienia Wydziału Rejestracji przyjmować będzie doklarcie i opłaty od osób tej kategorii. — W tych wypadkach, gdy dany urzędnik nie może udowodnić, jak wysoką pobierał pensję, lub emeryturę, — Stowarzyszenie sprawę tę zbada i dopomocze do ustalenia należności, przypadającej zainteresowanemu od skarbu rosyjskiego.

Emeryci innych urzędów zechcą narazie nie deklarować swych strat w biurach Wydziału, gdyż w ciągu kilku dni Wydział w porozumieniu z Komisją Pomocy dla Emerytów magistratu stoł. m. Warszawy poczyni znaczne uproszczenia przy zestawianiu deklaracji.

W najbliższym czasie Wydział otworzy oddziały w różnych miastach Królestwa, aby dać możność mieszkańcom prowincji do zgłoszenia swych należności. — Wobec tego zainteresowani, zamieszkałi poza Warszawą, zechcą postrzymać się chwilowo od wszelkich kroków do czasu ogłoszenia w prasie o otwarciu oddziałów prowincjonalnych.

Budowa nowych kaplic. Do władz djecejalnych napływają podania od mieszkańców wsi i różnych miejscowości, w których nie ma w bliskości kościołów o wydanie pozwoleń na budowę kaplic dla odprawiania w nich w dni świąteczne i uroczyste nabożeństw. Potworzyły się komitety dla zbierania składek dobrowolnych i wzajemnego się opodatkowania na gromadzenie fundusów budowlanych. Rząd rosyjski utrudniał wszelkim środkami budowanie kaplic, zezwalając tylko na budowę kościołów, co było niemożliwe dla wielu wsi z braku wymaganych na to znacznych funduszy.

9-ty zjazd delegatów rad opiekuńczych. W dniu 7-maj m. b. w lokalu R. G. O. (Jasna 32) odbędzie się 9-ty z koleji zjazd przedstawicieli i delegatów Rad opiek. prowincjonalnych. Porządek dzienny zjazdu obejmie pomiędzy innymi sprawy następujące: sprawozdanie zarządu, wysłanie dzieci na wieś, akcja reemigracyjna i tegoroczna kwesta ogólnokrajowa p. h. „Ratujcie dzieci”.

Odbieranie zapasów zboża rolnikom w Austrii. C. i k. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 21 b. m.:

Rozporządzenie całego gabinetu, ogłoszone we wczorajszym Dzienniku ustaw państwa, upelnomocnia rząd, w ramach nieodzownej konieczności, do pobrania potrzebnej ilości zboża i mąki dla zapotrzączenia ludności w chleb i mąkę, jeżeliby nawet przez to wedle dotychczas obowiązujących przepisów miały być uszczuplone zapasy, pozostawione dotąd rolnikom.

Chodzi tylko o tymczasowe, w formie pożyczki, oddanie zapasów, które będą zwrócone z pożytek z Ukrainy.

Rolnicy nie zapominają, że niewypełnienie tych zadań udaremniłoby wszelkie ofiary ubiegłych lat wojny i że tylko przy gotowości oddania zapasów może być dana rękojmia, że rolnictwu zaoszczędzona zostanie wszelkiego rodzaju dotkliwa rekwizycja woskwa.

Spis dzieci w szkołach. Inspektor szkolny stoł. m. Warszawy zarządził dokonanie jednodniowego spisu dzieci, obecnych w d. 30 kwietnia r. b. w szkołach elementarnych w Warszawie i w tym celu rozesał do kierowników i kierowniczek tych szkół specjalne szematy do wypełnienia.

Szematy mają być zwrócone do inspektoratu szkolnego najpóźniej do d. 4 maja r. b.

Układanie budżetu na 1919 r. Prezydent m. st. Warszawy polecił wszystkim wydziałom niezwłocznie rozpocząć sporządzenie propozycji dochodów i wydatków miejskich na okres od 1-go kwietnia 1919 r. do 31 marca 1920 r., które winny być złożone komisji budżetowej magistratu najpóźniej do dn. 1 września r. b. Stosownie do specjalnie opracowanej instrukcji o układaniu budżetu m. st. Warszawy, zawiera on wntien szczegółowe budżety wydziałów magistratu w porządku następującym: zarząd główny oraz wydziały I do XIX-go. Do budżetu każdego wydziału mają być dodawane załączniki, które dadzą dokładne zestawienie plac personelu, poszczególne kategorii kapitałów, zużytych materiałów i t. p. Oprócz budżetów wydziałów i załączników do nich, budżet miejski ma zawierać wstęp, mieszczący wyjaśnienie całości zamierzeń budżetowych, wyjaśnienie budżetów poszczególnych wydziałów, zestawienie ogólne dochodów i wydatków miasta w danym roku budżetowym, ułożone podług wydziałów z dokładnem określeniem przewyżki dochodowej, względnie niedoboru, zestawienie poszczególnych kategorii wydatków ze szczegółowem ich wykazaniem według wydziałów; sekcji i t. p. Przy układaniu budżetu miejskiego należy odróżniać operacje zwyyczajne od nadzwyczajnych oraz pozycje przechodnie i oddzielać wydatki osobowe od rzeczowych. Wogóle zaś budżet miejski winien być jaknajbardziej przejrzysty i wyraźny.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 28 kwietnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Na flandryjskim polu walki cofnął się nieprzyjaciel na tylnie stanowiska. Na południe

od Langemark przeszedł on poza strumień Steen, a na wschód od Ypern — aż na stanowiska swoje z jesieni roku 1914, pod Zillebeke — poza nie. Energicznie napierając na wroga, wielokrotnie zmuszaliśmy go do przyjęcia walki; prztem wzięliśmy do niewoli Belgijczyków i kilkuset Anglików. Doszliśmy do linii: okolica na południo-zachód od Langemark — zachodni brzeg strumienia Steen — Verlorenhoek — Hooge — Zillebeke — Vormezele. Podwójna wyżyna 60, o którą w roku zeszłym toczono zacięcie walki, jest obecnie w naszym posiadaniu.

Gwałtowna działalność artyleryjska w odzinku góry Kemmel. Po odrzuceniu kontrataków francuskich, wykonanych wieczorem 26 b. m. przeciwko zachodnim jej stokom, piechota nasza z własnej inicjatywy ruszyła za wypartym nieprzyjacielem i zdobyła przy tem miejscowość Loker.

Na północnym brzegu rzeki Lys załamały się natarcia nieprzyjacielskie. Prztem wzięliśmy do niewoli Anglików, podobnie jak i podczas pomyślnego przedsięwzięcia naszego na północno-zachód Festubert. Pod Givenchy odrzucone zostały silne natarcia angielskie.

Na polu bitwy po obu stronach Sommy działalność bojowa ograniczała się na akcje wywiadowcze, oraz walkach artyleryjskich, ożywiających się od czasu do czasu. U lasu Hangard załamał się lokalny atak nieprzyjacielski.

WSCHODNI TEREN WALK.

FINLANDJA.

Generał hr. v. der Goltz po walkach zajął Tavastenus. Przy wejściu do miasta wojska nasze witane były entuzjastycznie przez ludność.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Styryjski wydział krajowy przeciwko państwu południowo-słowiańskiemu.

Gratz, 27 kwietnia. (W. A. T.). Styryjski wydział krajowy powziął uchwałę następującą: W utworzeniu południowo-słowiańskiego państwa, którego domaga się prawo-państwowa deklaracja południowo-słowiańskich posłów z dnia 30-go maja 1917 r., należy upatrywać poważne niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia monarchji. Ponieważ utworzenie niepodległego państwa południowo-słowiańskiego musiałoby również pociągnąć za sobą podział kraju koronnego Styrii, wobec tego styryjski wydział krajowy uważa za swój obowiązek wskazać i przestrzedz przed ciężkimi a bardzo ujemnymi skutkami, jakie grożą całemu krajowi pod względem gospodarczym, zaś ludności niemieckiej w dolnej Styrii pod względem narodowym.

Traktat ekonomiczny pomiędzy Ukrainą, a państwami centralnymi.

Berlin, 29 kwietnia. (W. A. T.). Dzisiejszy „Lokal Anzeiger“ donosi: Delegacja niemiecka w Kijowie, której zadaniem było prowadzenie pertraktacji z ukraińską republiką ludową w sprawie wzajemnej wymiany towarów, zakończyła swoje prace po podpisaniu w dniu 23-im b. m. traktatu ekonomicznego pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami z jednej strony, a republiką ukraińską z drugiej. Traktat składa się z całego szeregu poszczególnych umów i układów, zawartych wspólnie przez Niemcy i Austro-Węgry. Najważniejszym jest układ o dostawie zboża, roślin strączkowych, paszy i nasion. W najbliższym czasie zawarta będzie umowa w sprawie organizacji dowozu tych produktów. Organizacja dostawy zajmie się utworzone „państwowe biuro zbożowe“, składające się z przedstawicieli giełd rolnych, dzierżawców i właścicieli młynów oraz kooperatyw rolnych. Z innych układów znaczący należy dostawę jaj, bydła na ubój oraz rudy żelaznej. Zakup kartofli, jarzyn, kapusty i cebuli nie podlega kontroli państwowej.

Traktat handlowy niemiecko-szwajcarski.

Berlin, 27 kwietnia. (W. A. T.). Szwajcarska Aj. Tel. donosi urzędowo: Odnowieniu

traktatu handlowego niemiecko-szwajcarskiego, upływającego z końcem miesiąca, stają na przeszkodzie poważne trudności; ponieważ jednak z obu stron nie brak jaknajlepszej woli, przeto nie należy porzucić nadziei, że da się osiągnąć porozumienie, możliwe do przyjęcia.

Sytuacja w Holandji.

Berlin, 28 kwietnia. (W. A. T.). Do „Lokal Anzeigera“ donoszą z Hagi: Według informacji tutejszego Biura Korespondencyjnego, nie jest wykluczone, że urlopy wojskowe, jako też różne urlopy wyjątkowe zostaną unieważnione przez naczelnego wodza holenderskich sił zbrojnych lądowych i morskich. Inne zarządzenia wojskowe tego rodzaju nie są zamierzone, z czego, jak się zdaje, można wyprowadzić wnioski, że obecne położenie polityczne oceniane jest dość optymistycznie.

Haga, 29 kwietnia. (W. A. T.). Poseł holenderski w Berlinie bar. Gevers wyjechał dzisiaj rano do Berlina.

Haga, 29 kwietnia. (W. A. T.). „Handelsblad“ donosi: Krążą tu pogłoski, jakoby w związku z naszymi pertraktacjami z Niemcami gabinet miał zamiar podać się do dymisji. Pogłoski te niezupełnie są usprawiedliwione.

Prasa wyraża ubolewanie z powodu tego, że po zakończeniu posiedzenia tajnego nie ogłoszono urzędowego sprawozdania. Naogół fakt, że po zakończeniu tajnego posiedzenia Izba nie zbierze się wcześniej niż we wtorek, uważają za pomyślną oznakę.

Z Finlandji.

Kopenhaga, 29 kwietnia. (W. A. T.). „Berlingske Tidende“ donosi: Z Helsingforsu telegrafują, że w Finlandji coraz bardziej wzrasta nastroj z utworzeniem monarchji. W Finlandji ma być w najkrótszym czasie wprowadzona powszechna służba wojskowa.

Sztokholm, 29 kwietnia. (W. A. T.). Finlandzka kwatery główna donosi: Wojska nasze zdobyły Wilmanstrand. W okolicy Wyborga nowe sukcesy. Prawe skrzydło nieprzyjaciela odcięte zostało od twierdzy za pomocą flankowego ruchu oskrzydłującego.

Wstrzymanie ruchu telegraficznego pomiędzy Anglią a Irlandją.

Zurich, 28 kwietnia. (W. A. T.). Depesze z Londynu donoszą o wstrzymaniu całego ruchu telegraficznego pomiędzy Anglią a Irlandją. „Daily Telegraph“ pisze, że rozwój wypadków w Irlandji napelnia cały naród największą troską.

Zawieszenie komunikacji z Dunkierką, Calais i Boulogne.

Genewa, 28 kwietnia. (W. A. T.). Według informacji z Francji, komunikacja pocztowa z Dunkierką, Calais i Boulogne uległa zawieszeniu. Powody tego zarządzenia nie zostały ogłoszone, jednakże najprawdopodobniej są one natury wojskowej.

V. Kühlmann i bar. Burian w Bukareszcie.

Bukareszt, 29 kwietnia. (W. A. T.). Sekretarz stanu v. Kühlmann oraz minister spraw zagranicznych bar. Burian przybyli tu wczoraj rano na konferencję pokojową.

Rosyjscy poddani w armji angielskiej.

Berlin, 27 kwietnia. (W. A. T.). Według informacji „Berliner Tageblattu“, rosyjscy poddani, zamieszkujący w Anglii, przeważnie żydzi, zaciągani są obecnie do armji angielskiej w coraz większej liczbie.

Pogłoski o ogłoszeniu nowego cesarza rosyjskiego.

Sztokholm, 29 kwietnia. (W. A. T.). Po długim telegramu „Aftonbladet“ z Abo, krążą tam pogłoski, jakoby b. następcą tronu Aleksiej Mikołajewicz ogłoszony został carem Rosji, zaś wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat b. cara, regentem. Pogłoski te nie znalazły dotychczas żadnego potwierdzenia.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę prymarjusza oddziału chorób nerwowych i umysłowych kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie — z placą roczną trzy tysiące (3,000) koron, oraz prawem do trzech dodatków pięcioletnich po sześćset (600) koron rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę doktorowie medycyny winni wykazać, iż:

- 1) są obywatelami państwa austriackiego,
- 2) nie przekroczyli 40 roku życia,
- 3) posiadają znajomość języków krajowych,
- 4) są specjalistami w dziedzinie chorób nerwowych i umysłowych; w tym celu winni kandydaci przedłożyć swe odośne prace naukowe.

Termin konkursu oznacza Wydział krajowy na dzień 31 maja 1918 roku. Podania należyce udokumentowane należy wnieść w powyższym terminie za pośrednictwem Dyrektora kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1918 roku.

KASA POŻYCZKOWA PRZEMYSŁOWCÓW WARSZAWSKICH

(ul. ZGODA, róg ŻŁOTEJ)

Podaje do wiadomości:

że od 1-go maja 1918 roku płacić będzie procenty od kapitałów w następujących normach:

a) na lokacji za wypowiedzeniem:

	12-to miesięcznym	w dawnej walucie	4%	w walucie markowej	5%
	6-o miesięcznym	„	3 1/2%	„	4 1/2%
	3-ch miesięcznym	„	3%	„	4%
	5-cio dniowym	„	2%	„	3 1/2%

b) na rachunkach bieżących:

na żądanie	„	„	1 1/2%	„	3%
------------	---	---	--------	---	----